

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KRYSTYNA ŁUCZAK-SURÓWKA: „Widzisz? To są tanie, funkcjonalne meble” powiedział Andrzej – Daniel Olbrychski do Joanny – Elżbiety Czyżewskiej w filmie „Małżeństwo z rozsądku” Barei z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego szóstego roku. A ja nazywam się Krystyna Łuczak-Surówka i opowiem Państwu dzisiaj właśnie o takich dobrych, tanich, funkcjonalnych meblach, czyli projekcie, który w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym pierwszym roku powstał dzięki małżeństwu Bogusława Michałowska-Kowalska i Czesław Kowalscy stali za projektem MK. Jak do tego w ogóle doszło? W tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym roku Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego, które odpowiadało za nadzorowanie wzornictwa projektów mebli wdrażanych do produkcji masowej zorganizowało głównie z ZPAP czyli Związkiem Polskich Artystów Plastyków konkurs i to jest pierwszy konkurs, który był u nas zorganizowany na rozwiązanie systemowe. Nie na meble pojedyncze, na takich czy innych funkcji, tylko projektanci, którzy będą zgłaszali projekty, mieli odpowiedzieć na takie postawione zadanie, że to ma być rozwiązanie, które właściwie zorganizuje przestrzeń, czyli taką podstawę zorganizowania wnętrza i założenia tego konkursu były bardzo proste. To miało być rozwiązanie ekonomiczne pod względem zarówno konstrukcji, jak i materiału. Miało odpowiadać wymaganiom Polskiego przemysłu, czyli miały być bardzo proste i możliwe do wdrożenia przy tych naszych możliwościach i miało też być funkcjonalne jako cały system i poszczególne elementy i projektanci nadesłali te wzory, było ich dwadzieścia jeden, spośród tego wybrano osiem, wymodelowano i one miały premierę w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym pierwszym roku rozstrzygnięto konkurs, a w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym drugim była premiera tych wymodelowanych mebli. Zaczęło się od projektu meblowego na ulicy Przeskok w Warszawie. Jedno z takich najnowocześniejszych obiektów w Polsce. W ogóle w latach osiemdziesiątych w Polsce dużo pawilonów powstawało w dużych Polskich miastach i tam Polacy mogli udać się, żeby zobaczyć polskie meble. Dokładnie tak jak w „Małżeństwie z rozsądku” młoda para udała się do salonu meblowego, żeby wybierać dla siebie meble. Często mówi się, że państwo Kowalscy wygrali ten konkurs MMM, czyli meble do małych mieszkań. Popularny wtedy skrót i bardzo nośny, bo to było to główne zadanie projektowe, jeżeli chodzi o wnętrza mieszkalne, bo takie mieszkania wtedy tworzyliśmy, normatyzm był niewielki, żeby nie powiedzieć bardzo mały i też z upływem czasu się zmniejszał, a nie zwiększał, jeżeli chodzi o przydziały metra kwadratowego, czy ilość metrów kwadratowych na jedną osobę i Kowalscy nie wygrali tego konkursu dosłownie, ponieważ żaden z projektów nadesłanych nie spełniał jednego z podstawowych warunków konkursowych, żeby koszty produkcji tego zestawu mebli nie przekraczały piętnastu tysięcy ówczesnych złotych, więc nie przyznano ani pierwsze, ani drugie, ani trzecie, przyznano wyróżnienie i one faktycznie powędrowały do

małżeństwa Kowalskich. Oni do tej pory projektowali zarówno wspólnie jako para, jak i też na swoje własne konto wystawiali na targach wzornictwa, projektowali też meblościanki, meble pojedyncze. Tutaj wystąpili jako para i zaproponowali system, który nazwali MK. Nie jest skrótem od mebli Kowalskich, tylko oznacza Meble Kasetonowe. Przy takim rozwiązaniu, kiedy myślimy o pewnym systemie, musimy zastosować jakiś moduł i państwo Kowalscy nazwali ten swój moduł kasetonem. To było bardzo proste rozwiązanie i dlatego zyskało zainteresowanie polskiego przemysłu i przedstawicieli tego przemysłu, bo to są proste ścianki konstrukcyjne, które są forminowane i cały szkielet się spina razem z półkami, albo innymi, takimi jak klocki, elementami nasadowymi typu szafka, fotel rozkładany, łóżko, stół, toaleta, barek, komoda i tak dalej. Więc cały ten szkielet nam się spina za pomocą bardzo prostych mocowań, zwykłych śrub ekonomicznym, prostota rozwiązania ogromna i ilość funkcji, które one mieściły. To był taki kombajn i w ogóle terminy, których wtedy używano to przede wszystkim segmenty i kombajn. To my z czasem zwykliśmy mówić meblościanka. To jest słowo, które składa się z dwóch znaczeń. Jest mebel i jest ściana i oryginalnie jest to idea jeszcze z pierwszej połowy dwudziestego wieku, właśnie w ramach koncepcji małych mieszkań i tego łączenia różnych funkcji, że nie ścianą działową będziemy dzielić przestrzeń, tylko możemy to zrobić za pomocą tkaniny, którą przesuwamy, ocieramy przestrzeń, albo mebla, który jest dwustronny i to on stanowi taką granicę. To zawsze można zmienić tam, gdzie nie mamy ściany konstrukcyjnej, ale taka była koncepcja zarówno architektów, jak i projektantów wnętrz i ta koncepcja przeszła też na granicę drugiej połowy dwudziestego wieku i była realizowana, natomiast ten system, który zaproponowali Kowalscy nie jest meblościanką w tej genezie, tylko właśnie zestawem mebli segmentowych, segmentów, modułów z których użytkownik może wybrać takie funkcje, które będą mu potrzebne i jednocześnie dostosować pod gabaryty swojego mieszkania. Ten konkurs był dostosowany do takiego modelu rodziny z lat sześćdziesiątych, dwa plus dwa i przewidziany był w związku z czym metraż sześćdziesięciu metrów kwadratowych, ale te czterdzieści osiem metrów dawało taką możliwość, żeby zaproponować system, który zawiera w sobie wiele funkcji. Oni nawet założyli podstawową wysokość, a jeżeli mamy wyższe lokum to możemy dołożyć jeszcze jedną linię nadstawki i to był system, który, gdyby chcieć kupić w całości, oczywiście system polegał na tym, że to my wybieramy elementy, gdybyśmy chcieli kupić cały był bardzo kosztowny. Kowalscy dostali nagrodę od Rady Wzornictwa i Estetyki produkcji i w połowie lat sześćdziesiątych były takie specjalne nagrody przyznawane i one były równowartością dwukrotnej średniej pensji polskiej. Za tą dwukrotność nie można było kupić nawet całego zestawu, zresztą byłoby to dosyć abstrakcyjne, bo prawda jest taka, że jakbyśmy poszli do takiego salonu meblowego i akurat byłaby dostawa i mielibyśmy to szczęście to nigdy nie było wszystkich elementów. To jest taki cały szereg anegdot, które wiążą się zarówno z użytkownikami, jak i osobami, które pracowały w tych salonach, sprzedawały, że to były pudełka, trzeba było rozszyfrowywać który to

był moduł, z jakiejś części, potem zaproponować klientowi. Klienci, którzy trafiali tym szczęściem do sklepu, tutaj akurat rzucili i potem w tej nadziei usiłowali odnaleźć się wśród tych elementów, zrozumieć ten system, więc to nie było aż tak kolorowo, jak możemy sobie wyobrażać, że faktycznie mamy potrzebę tego fotela rozkładanego z funkcją spania, stoły, szafy i te konkretne modele będziemy mogli tego dnia zakupić. To tak, żeby to jeszcze osadzić w tych realiach, natomiast te meble nie tylko zyskały zainteresowanie przemysłu. Z wdrożeniem tego w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym drugim roku łódzkie fabryki mebli produkowały już te zestawy, wkrótce dołączyły jeszcze bydgoskie fabryki mebli. Ten konkurs w ogóle był zorganizowany przez Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego z taką myślą, że te duże zakłady produkcyjne będą przedstawiały swoją produkcję właśnie na taki typ rozwiązań, a średnie i mniejsze będą produkowały meble uzupełniające, bo jak to sam powiedział Czesław Kowalski – taką podstawową zasadą, założeniem projektowym dla takiego systemu mebli jest przydatność, a to użytkownik będzie to uzupełniał o swoje elementy, jakiś stolik, o to co nawet już w swojej rzeczywistości ma, więc takie rozdzielanie myślenia, jeżeli chodzi o przemysł, bo lata sześćdziesiąte nie bez przyczyny są też nazywane taką małą stabilizacją. Nowa władza zmieniła trochę kurs i pomyślała o tym, żeby przedstawiać przemysł na produkcję dóbr konsumpcyjnych, żeby Polacy odczuli to w codziennym życiu i faktycznie ten system MK wywołał taki efekt śnieżnej kuli, jak to mówimy. On wszedł do produkcji, miał swoje kolejne wcielenia, Kowalscy weszli do takiej pierwszej ligi projektantów przemysłowych mebli w której wcześniej się nie znajdowali i projektowali przez kolejne lata, kolejne dekady, kolejne rozwiązania systemowe. Zresztą w latach sześćdziesiątych był taki szal, oni jeździli po różnych miastach, były spotkania z nimi, nagłówki w prasie, więc naprawdę cała Polska żyła tym rozwiązaniem i z czasem wywołał się taki efekt, że projekty autorstwa innych twórców były nazwane meblami Kowalskich, bo z czasem ludziom się zatarto, że w ogóle stał za tym jakiś projektant, a nazwisko Kowalski, tak jak inne są niezwykle popularne, zwłaszcza wtedy było, więc pojawiła się taka myśl, że chodzi o statystycznego Kowalskiego, ponieważ w wielu polskich domach te meble były i nawet nie do końca ta idea, która stała za tym, że możesz wybrać pewien system, a potem w dzisiejszym języku byśmy powiedzieli spersonalizować, czyli dostajesz taki szkielec, ramę, pewne funkcje możesz połączyć i właściwie zabudowujesz jedną ścianę, bo tak najczęściej było w tych polskich, nawet tak u moich rodziców było, w dużym pokoju jedna ściana jest właśnie pokryta takim systemem i wybieramy te funkcje, które są nam potrzebne i dobieramy to, co lubimy, nie wiem, szkło, ceramikę, elementy uzupełniające, lampa, jakiś fotel. W tym momencie zyskujemy taki wymiar indywidualny. Obraz polski z okresu PRL-u przedstawia się też w ten sposób, że ludzie tak bardzo musieli dbać o zabezpieczenie podstawowych dóbr, że to było takie trochę kopiuj wklej i stąd też mamy w filmach z epoki dużo żartów, dużo anegdot typu „ktoś wraca do domu wieczorem, po bardzo miłych imieninach” i w zasadzie znajduje się u siebie w domu po czym orientuje się, że to jednak nie jest moje

mieszkanie. Niby się wszystko zgadza, ale pomyliliśmy piętra i to dopiero ta żywa istota powoduje nam tą zmianę kontekstu, ponieważ w zasadzie mieszkanie wygląda tak samo, więc nie do końca gdzieś tą ideę tego spotkania, personalizacji, wtedy ludzie byli w stanie odczytać, co po części też rozumiem, bo czasy były takie, a nie inne i też rozumiem to, że te meble Kowalskich zaczęliśmy mówić myśląc o tym, że to jest po prostu ten typ mebli. Ja pamiętam ze swojego dzieciństwa, że dorośli mówili w ten sposób nie tylko o meblach polskiej produkcji, więc to weszło do takiej mowy potocznej. Lata sześćdziesiąte w Polskiej historii projektowania są taką specyficzną dekadą, kiedy naprawdę jedyny raz bardzo konsekwentnie używano nazwisk projektantów, dbano by powstawały wzorniki, publikowano, były podpisywane projekty. W latach siedemdziesiątych to jeszcze kontynuowano, ale nie tak konsekwentnie. Lata sześćdziesiąte mają tu w sobie to coś od tej strony, a to jest ta dekada, w której te meble segmentowe stały się ikoną i myślę, że też to słowo meblościanka przylgnęło dlatego, że właśnie, tak jak powiedziałam, w domu moich rodziców to jest cała taka jedna ściana i tak Polacy często myśleli i urządzali swoje wnętrza, że tą jedną ścianę, jakby skracali sobie metraż tego pokoju, ale zyskiwali taki kont, który wiele funkcji życiowych spełniał. Bohaterowie komedii muzycznej Barei – „Małżeństwo z rozsądku”, kiedy pojawiają się w salonie meblowym, żeby podziwiać i zakupić te dobre, tanie, funkcjonalne meble, śpiewają: „dziś bardzo się zmienił świat” i nie da się ukryć, że projekty takie jak MK autorstwa Bogusławy i Czesława Kowalskich zmieniły świat i stały się dla wielu Polaków małżeństwem z rozsądku.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie